

# ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Przegląd Historyczno-Oświatowy  
2020, nr 3–4  
PL ISSN 0033-2178

KALINA BARTNICKA  
ORCID: 0000-0003-0200-8850  
Polska Akademia Nauk  
Warszawa

DOI: 10.17460/PHO\_2020.3\_4.01

## PROFESOROWI JÓZEFOWI MIĄSO – Z OKAZJI JUBILEUSZU

Profesora Józefa Miąso znam od czasów studenckich. Był kolegą moich kolegów ze studiów, kolegą w pracy, potem szefem. Podczas wielu lat znajomości i współpracy mogłam obserwować, jak ze studenta nauk historycznych wyrósł człowiek nauki, profesor i uczyony. Bardzo poważnie podchodził do przedmiotu swoich badań, zainteresowań i obowiązków, do roli i zadań profesora i uczonego. Pisząc o Józku i składając gratulacje z okazji 90-lecia Jego urodzin, nie omawiam usystematyzowanej biografii Jubilata. Wiele informacji o swoim życiorysie J. Miąso przekazuje sam, w autobiografii, z której kilka fragmentów opublikował. W 2004 r., przedstawiając Jego sylwetkę w *Księdze pamiątkowej*, ofiarowanej Mu przez współpracowników, przyjaciół, uczniów i kolegów, korzystałam ze szkicu do autobiografii, który mi udostępnił. Chciałabym przypomnieć kilka sytuacji, w których ujawniły się albo były wyrażane poglądy i zachowania znamionujące szanującego swą profesję profesora<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Informacje biograficzne można znaleźć we fragmentach wspomnień Józefa Miąso w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”: *Engraved in memory. A fragment of autobiography* (Miąso, 2018, s. 197–216); toż po polsku w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”: *Zapisać w pamięci. Fragment autobiografii* (Miąso, 2019, s. 118–137). W księdze pamiątkowej, dedykowanej Profesorowi Miąso pt. *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie* (Bartnicka, 2004, s. 13–22), przedstawiając, jako wprowadzenie do tomu, sylwetkę Profesora, korzystałam z maszynopisu: Józef Miąso, *Szkic do autobiografii*. Wykorzystuję także artykuły i wspomnienia zamieszczone w: *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności* (Schiller, Zasztowt, 2004), w szczególności: *Garść wspomnień i refleksji* (Miąso, 2004, s. 33–49); *Instytut Historii Nauki PAN w latach 1953–2003. Kalendarium* (Sygocki, 2004, s. 17–25); *Lukasz Kurdybacha – twórca Pracowni Dziejów Oświaty (1907–1972)* (Bartnicka, 2004, s. 109–149); *Kilka refleksji na temat badań wschodnich w Instytucie Historii Nauki PAN* (Zasztowt, 2004, s. 409–416) i in.

Można je znaleźć we wspomnieniach różnych innych osób, ale opieram się przede wszystkim na własnych spostrzeżeniach oraz na dających się odczytać w wypowiedziach autobiograficznych Profesora. Warto byłoby zastanowić się nad tym, jakie okoliczności i motywy wpłynęły na uformowanie się Józefa Miąso jako profesora, ale to wymaga szeroko udokumentowanych rozważań, znacznie głębszych niż krótkie koleżeńskie refleksje.

Profesorowi wiele zawdzięczam. Jako kolega, dobry przyjaciel, zwierzchnik był życzliwy i odpowiedzialny. Na przełomie 1962 i 1963 r. dzięki Niemu trafiłam do niewielkiej placówki naukowej w zakresie dziejów oświaty przy Wydziale I PAN, noszącej nazwę Pracownia Dziejów Oświaty i zostałam historykiem wychowania. Wspierał mnie w mojej drodze naukowej.

Pracownia Dziejów Oświaty została utworzona 1 lipca 1953 r. Jej organizatorem i kierownikiem do 1968 r. był prof. Łukasz Kurdybacha, uczeń i pupil profesora Stanisława Łempickiego (1886–1947), historyka oświaty i kultury na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Kurdybacha miał ambicje naukowe, wytrwałość i spore doświadczenie nauczycielskie, także jako organizator i członek nadzoru szkolnego. Był dzieckiem chłopskim. Ciężką pracą i o własnych siłach przebił się przez szkołę średnią do matury i przez studia do magisterium i doktoratu. Dobrze rozumiał rolę oświaty jako drogę do awansu społecznego dzieci chłopskich i robotniczych oraz uwarunkowania społeczne i polityczne szkoły i wychowania. W gimnazjum utrzymywał się z korepetycji, podczas studiów również jako nauczyciel gimnazjalny. Kurdybacha w 1938 r. został docentem uniwersytetu we Lwowie<sup>2</sup>. Wojnę spędził poza krajem, do Polski wrócił w 1947 r. Za kontakty ze Stanisławem Kotem, który pozostał na emigracji, zapłacił długim okresem odcięcia od dydaktyki akademickiej: przez cztery lata nie mógł uzyskać decyzji o przeniesieniu jego uprawnień habilitacyjnych ze Lwowa na Uniwersytet Warszawski, mimo że brakowało

---

<sup>2</sup> Łukasz Kurdybacha (1907–1972). Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie związał się z seminarium S. Łempickiego, który zwrócił uwagę na seminarzystę i otoczył go opieką. Ł. Kurdybacha związał się z Katedrą Historii Oświaty i Szkolnictwa jako wolontariusz, od 1934 r. jako starszy asystent. Zaczął się specjalizować w badaniach nad dziejami kultury staropolskiej i publikować. Ożenił się z Emilią, córką Stefana Erenkreutza, profesora prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, senatora z okręgu lwowskiego, w 1939 r. ostatniego rektora USB. W 1938 r. uzyskał habilitację i docenturę na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Podczas wojny zastąpił się jako organizator szkolnictwa dla dzieci i młodzieży polskiej w Bukareszcie i na Cyprze. Ponad rok (do jesieni 1942 r.) pełnił służbę wojskową w samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich; walczył na Środkowym Wschodzie. Po ciężkiej chorobie i operacji trafił do Jerozolimy. Prof. S. Kot (1885–1975) wyreklamował go z wojska. W Jerozolimie Kurdybacha został kierownikiem Placówki Wydawniczej emigracyjnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Do 1946 r. zorganizował wydanie ponad 120 podręczników dla polskich szkół na obczyźnie; 102 tomów Biblioteczki Szkolnej – arcydzieł literatury polskiej; opracował antologię tekstów literackich, wydawał czasopismo dla młodzieży „W drodze”. Po demobilizacji w 1946 r. przez pół roku pozostał w Rzymie i prowadził kwerendę w Bibliotece Watykańskiej. Na tej podstawie, już po powrocie do Polski w 1947 r., opublikował dobrą źródłową monografię *Kuria Rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773–1783* (1949). Pracował też nad wydaniem pism A. F. Modrzewskiego (por. J. Miąso, *Wstęp do: Ł. Kurdybacha, Pisma wybrane*, t. I–III, (Miąso, 1976, s. 9–18); J. Draus, *Działalność oświatowa Ł. Kurdybachy w latach 1940–1946* (1984, s. 211–228); K. Bartnicka, *Łukasz Kurdybacha – twórca Pracowni Dziejów Oświaty* (2004, s. 115).

kadry akademickiej we wznawianych lub tworzonych na nowo uniwersytetach, a Wydział Humanistyczny UW występował w jego sprawie do władz ministerialnych. Podczas wojny i w dziesięcioleciu powojennym ginęli lub umierali z chorób i wycieńczenia przedwojenni profesorowie i bardziej zaawansowani w pracy badawczej historycy oświaty i wychowania<sup>3</sup>. Nie było komu kształcić studentów i młodej kadry akademickiej. Pracujący wtedy już w Instytucie Badań Literackich Kurdybacha otrzymał wreszcie (w 1951 r.) tytuł profesora nadzwyczajnego i etat na Wydziale Humanistycznym UW. W tym samym roku został też profesorem zwyczajnym. Jego zwierzchnikiem został magister, wówczas zastępca profesora, Michał Szulkin.

Po powstaniu Polskiej Akademii Nauk (w 1951 r.) Prezydium PAN w roku 1953 powołało przy Wydziale I „placówkę pomocniczo-badawczą”: Pracownię Dziejów Oświaty. Jej zadaniem było utworzenie warsztatu badawczego do badań nad dziejami oświaty i szkolnictwa. Zakres działalności Pracowni był obszerny: rejestracja, gromadzenie źródeł archiwalnych i zabytków do dziejów oświaty do i po 1918 (w tym pamiętników), organizowanie konferencji, koordynacja badań, publikowanie i ułatwianie publikacji, prace bibliograficzne, opracowanie monografii o Komisji Edukacji Narodowej, o szkolnictwie okresu reformacji, zwłaszcza ariańskim, i o strajku szkolnym 1905 r., badania nad oświatą robotniczą, opracowanie organizacji szkolnictwa i oświaty w okresie II RP. Pracownia miała inwentaryzować, gromadzić i dokumentować materiały dotyczące historii wychowania i oświaty, prowadzić badania wypełniające luki w historiografii o rozwoju oświaty szkolnej i pozaszkolnej w okresie nowożytnym i najnowszym, inicjować i koordynować badania w skali krajowej, ułatwiać publikowanie prac wykonanych siłami własnych pracowników i prac na zlecenie. Osiągnięcia w zakresie tworzenia warsztatu naukowego, rozszerzania tematyki badawczej, planowania i organizacji pracy, skupiania wokół PDO badaczy oraz kształcenia młodej kadry naukowej wzbudzają podziw. Zwłaszcza że trzeba było budować wszystko od podstaw. Pracownia nie miała swojego lokum, sprzętu, a prawdę mówiąc – także pracowników.

---

<sup>3</sup> J. Miąso w obszernej rozprawie *Pracownia Dziejów Oświaty Polskiej Akademii Nauk (1953–1974)* (2000, s. 114) wymienia czynnych już w okresie międzywojennym historyków wychowania, którzy zginęli lub zmarli do końca lat 50. XX wieku: Zygmunta Kukulskiego (zmarł w 1944 r. w Szkocji), Józefa Lewickiego (rozstrzelany przez Niemców w 1942 r.), ks. Stanisława Bednarskiego (zmarł w Dachau w 1942 r.). Zmarli tuż po wojnie: S. Lempicki (w Krakowie w 1947 r.), Hanna Pohoska (w Warszawie w 1953 r.), Helena Radlińska (w Łodzi w 1954 r.), S. Kot (żył długo, ale na emigracji). Jadwiga Szulakiewicz w monografii *Historia oświaty i wychowania w Polsce (1944–1956)* (2006), omawiając środowisko historyków wychowania, wymienia także osoby, którym – sądząc po datach zgonu – wojna i kłopoty powojenne przerwały okres twórczej aktywności badawczej i skróciły życie. Do osób, które straciły życie w czasie wojny lub zmarły przed końcem lat 50., należały: Ludwik Posadzy (rozstrzelany w 1939 r.), ks. Karol Mazurkiewicz (zmarł w Dachau w 1942 r.), Maria Hornowska (zginęła podczas powstania warszawskiego w 1944 r.), Stefan Rudniański (zginął w 1941 r.), Ludwik Kamykowski (zmarł jesienią 1944 r. wskutek gruźlicy, której nabawił się w obozie), Wanda Bobkowska i Michał Janik (zmarli w 1948 r.), Henryk Mościcki (1952 r.), o. Jan Poplatek TJ (1955 r.), Tadeusz Turkowski (1957 r.), Janina Lubieniecka i Ludwik Chmaj (zmarli w 1959 r.). Wymienieni nie wyczerpują wszystkich strat osobowych środowiska historyków wychowania podczas wojny i w pierwszym piętnastoleciu po wojnie.

Początkowo w Pracowni zatrudnione były tylko cztery osoby: profesorowie Łukasz Kurdybacha i Marian Falski oraz dwoje magistrów: Eugenia Dąbrowska i Michał Szulkin. Falski był bardzo cennym pracownikiem, ponieważ nie tylko znał doskonale środowisko nauczycieli, działaczy, ludzi nauki i pedagogów, system oświatowy II Rzeczypospolitej, ale także źródła i pracę ze źródłami z tego okresu. Cieszył się też wielkim autorytetem moralnym. W 1954 r. w Pracowni zostali zatrudnieni zastępca profesora mgr Henryk Garbowski i studium pedagogikę Seweryn Gerus – jako pracownicy lub doktoranci. Stopniowo dołączały do zespołu Pracowni także inne osoby. W roku 1955: Józef Miąso, Janina Lubieniecka, doktoranci Bronisław Ługowski i Bella Sandler; w roku 1956 została zatrudniona została wybitna specjalistka w sprawach statystyki szkolnej Jadwiga Woźnicka, współpracująca z M. Falskim przed wojną, a także zastępca profesora mgr Zbigniew Marciniak, doktoranci Maksymilian Lang, Zenon Kmiecik, Eugeniusz Rudziński. Po powrocie w 1955 r. z łagru bardzo krótko pracownikiem PDO był prof. Ludwik Chmaj. Po październiku 1956, jako pólętatowcy, zatrudnieni zostali prof. Jan Dobrzański z UMCS, doc. Ignacy Zarębski z WSP w Krakowie i doc. Michał Cieśla z SGPIS. Bardzo bliska realizacji była sprawa zatrudnienia prof. Jana Hulewicza z UJ, ale nie doszła do skutku. Profesorowie, zwłaszcza prof. Jan Dobrzański, angażowali się w kształcenie doktorantów. W 1957 r. jako adiunkt zatrudniony został, mający już 69 lat, dr Ludwik Ręgorowicz, zasłużony w czasach II RP badacz, działacz, emerytowany nauczyciel szkół średnich, organizator szkolnictwa na Górnym Śląsku w okresie plebiscytu (Miąso, 2000, s. 120–123).

Tak skompletowana kadra Pracowni nie stworzyła zgranego zespołu, który okazał się bardzo nietrwały. Panująca w nim atmosfera nie sprzyjała integracji. Również stosunki między Ł. Kurdybachą i jego zastępcą M. Szulkinem od samego początku nie były dobre. Ostatecznie tylko interwencja Henryka Jabłońskiego zapobiegła likwidacji Pracowni przez włączenie Ł. Kurdybachy – z etatem – do powstającej Pracowni Historii Nauki. Być może stał za tym Michał Szulkin, który przestał zupełnie udzielać się w Pracowni. Potem zaczęły się niesnaski pomiędzy Kurdybachą oraz H. Garbowskim i Z. Marciniakiem na temat pracy naukowej i kierowania zespołem. Zaczęli odchodzić z Pracowni, z różnych przyczyn, niektórzy pracownicy i doktoranci. Do innych prac i placówek badawczych po 1957 r. odeszli: H. Garbowski, Z. Marciniak i doktoranci – Z. Kmiecik, B. Ługowski oraz E. Rudziński. Spowodowało to swego rodzaju odciążenie kadry Pracowni z osób niemających głębszych zainteresowań historią oświaty i wychowania, a może i predyspozycji badawczych. Niestety odeszły też osoby ważne dla prestiżu naukowego i rozwoju Pracowni, zasłużone w jej tworzeniu. W 1956 r., na usilne starania Adama Schaffa, Henryk Jabłoński przeniósł do Zakładu Filozofii PAN prof. Ludwika Chmaja, który jednak utrzymywał bliski kontakt naukowy z Pracownią aż do śmierci w 1959 r. Ponadto w 1958 r. odeszli z niej Jadwiga Woźnicka i prof. M. Falski, który został kierownikiem samodzielnej małej placówki – Pracowni Ustroju i Organizacji Oświaty. Mimo że zachowywali dobre stosunki z PDO, odejście profesorów Chmaja

i Falskiego osłabiło potencjał naukowy kadry pracowniczej. W 1959 r., tuż przed doktoratem, po napisaniu dobrej, opublikowanej w 1960 r. rozprawy doktorskiej *Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych*, zmarła Janina Lubieniecka. Dostyc wolno postępować praca nad doktoratem Łucji Borodziej, zatrudnionej w Pracowni w latach 1960–1987, która z powodu wyjazdu z mężem na placówkę miała długie przerwy w pracy (ogółem około 12 lat). Doktorat na podstawie rozprawy *Pruska polityka oświatowa okresu Kulturkampfu na ziemiach polskich* obroniła dopiero w 1971 r. Z kolei z przyczyn finansowych z pracy w PAN zrezygnował bardzo zdolny asystent uniwersytecki mgr Zbigniew Nanowski. Prof. Kurdybacha nie przedłużył zatrudnienia mgr N. K. – jednej z asystentek, której rodzina uniemożliwiała pracę naukową poza godzinami oficjalnych dyżurów i jakkolwiek niezależność<sup>4</sup>. Zmiana polityki personalnej w PAN spowodowała, że w 1962 r. odeszli z PDO prof. Jan Dobrzański oraz docenci Michał Cieśla i Ignacy Zarębski.

Jednak mimo kłopotów kadrowych Pracownia osiągała bardzo dobre rezultaty w rozwijaniu warsztatu naukowego, inwentaryzacji i gromadzeniu materiałów źródłowych, w tym pozyskaniu wielu pamiątek działaczy oświatowych i nauczycieli (jako uboczny, a cenny rezultat ogłoszonego w 1955 r. konkursu). Pole badawcze rozszerzało się także dzięki prowadzonym i zlecanym badaniom oraz intensyfikacji kształcenia młodzieży naukowej. Zostało to umożliwione przez *wydatne powiększenie liczby kooperantów ze szkół wyższych, bibliotek i archiwów* (Miąso, 2000, s. 120) oraz zwiększenie możliwości publikowania wyników prac dzięki własnym wydawnictwom.

W tym mniej więcej okresie, w 1955 r., tuż po magisterium i po zdaniu egzaminu komisyjnego u Łukasza Kurdybachy w obecności prof. Mariana Falskiego, etat asystencki w Pracowni otrzymał Józef Miąso. Egzamin był surowy i znacznie szerszy niż egzamin studencki po dwóch latach studiów, słuchania wykładów i uczestnictwa. Tymczasem sama Pracownia miała obiecane etaty dla nowych pracowników. Ł. Kurdybacha zaczął planować przygotowanie kilkutomowej, wieloautorskiej syntezy historii wychowania. Rozglądał się za autorami z zagranicy: z Niemiec, Czechosłowacji, Węgier i z ZSRR. Dyskutowano koncepcję wydawnictwa (syntezy). Większość tekstów przygotowywali Polacy, a najwięcej sam redaktor wydawnictwa, którym był Łukasz Kurdybacha. Dla Józefa Miąso był to okres nie tylko badań własnych – przygotowywania rozprawy doktorskiej, poznawania zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, ale także poznawania środowiska historyków wychowania, wybitnych profesorów, problemów badawczych, pracy organizacyjnej i wydawniczej.

Ogólnie rzecz ujmując, w drugiej połowie lat 50. i na początku następnego dziesięciolecia XX wieku koncepcja historii wychowania i plany rozwoju Pracowni rysowały się obiecująco. W Pracowni lub we współpracy z tą placówką

---

<sup>4</sup> Rodzina naszej koleżanki nie przyjmowała do wiadomości, że praca naukowa nie sprowadza się do „biurowego odsiadania” godzin dyżurów. Co ciekawe, N.K. nie dotyczą żadne wspomnienia, sprawozdania i spisy pracowników w księdze jubileuszowej z okazji 50-lecia IHNOiT.

powstały tomy publikacji, z których narodziła się seria „Monografie z Dziejów Oświaty” (w 1957 r.). W publikacjach uwidaczniał się potencjał naukowy, umiejętności organizowania pracy i perspektywy rozwoju całej dyscypliny. Powstał rocznik „Rozprawy z Dziejów Oświaty” (w 1958 r.) i seryjne wydawnictwo źródłowe „Archiwum Dziejów Oświaty” (w 1959 r.). Wydawnictwa te pozwalały członkom zespołu Pracowni i współpracującym z placówką instytucjom i badaczom publikować wyniki badań. Podnosiły prestiż PDO, pozwalały rozszerzać pole badawcze. Niektóre prace udawało się Kurdybasze publikować poza seriami Pracowni i w innych wydawnictwach, co powiększało ogólny dorobek naukowy Pracowni.

Łukasz Kurdybacha otoczył nowego pracownika opieką, wiele troski poświęcał Józkowi także prof. Jan Dobrzański, wiele dały mu również kontakty z prof. Marianem Falskim. Ponieważ był dobrze przygotowany do studiów historycznych i pracowity, więc już w grudniu 1959 r. uzyskał na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego doktorat po obronie rozprawy doktorskiej *Uniwersytet dla Wszystkich*<sup>5</sup>. W 1966 r. uzyskał habilitację na podstawie monografii *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*. W 1964 r. opublikował książkę *Ludwik Krzywicki. Ideologia i działalność oświatowa*. Józef Miąso dosyć szybko stał się prawą ręką profesora Kurdybachy w Pracowni. Poznawał też mniej świetlane oblicze środowiska naukowego. Niemal na wstępie kariery naukowej Józef Miąso był świadkiem nieoczekiwanego ataku na koncepcje, osiągnięcia i plany Łukasza Kurdybachy ze strony krakowskiego środowiska historyków oświaty i wychowania. Było to dla niego bardzo ważne doświadczenie, pokazujące niebezpieczeństwo dla nauki wynikające ze szczególnej podatności małych środowisk naukowych – jak potem sam napisze – *reprezentujących bardzo wąskie dziedziny nauki, na chorobę indywidualizmu i nietolerancji* (Miąso, 2000, s. 124). Według późniejszej oceny Józefa Miąso atak był rezultatem osobistych niesnasek i interesów, może nawet zawiści.

Profesor Ł. Kurdybacha działał energicznie. Potrafił zdobywać potrzebne etaty i środki finansowe. Niestety jego stan zdrowia stopniowo pogarszał się, zwłaszcza po połowie lat 60. Gdy w 1968 r. władze wprowadziły wymóg jednoetatowości profesorów pracujących równocześnie na Uniwersytecie i w PAN, Ł. Kurdybacha wybrał Uniwersytet. Zostawił sobie kierowanie pracami nad syntezą (podręcznikiem) i wydawnictwami PDO. Było to o tyle łatwiejsze, że należał do Rady Naukowej PDO. Kierownictwo Pracowni przejął – wyhabilitowany na Uniwersytecie w 1966 r. – docent Józef Miąso, który po śmierci Kurdybachy w grudniu 1972 r. przejął także i wydawnictwa, a wkrótce również katedrę na Uniwersytecie. Pracownia jako samodzielna placówka istniała około 20 lat – do 1974 r.

---

<sup>5</sup> Rozprawa doktorska Józefa Miąso została opublikowana w 1960 r. i została uhonorowana dwiema nagrodami: przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej oraz przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie – Nagrodą im. Ludwika Krzywickiego. Praca habilitacyjna opublikowana została w 1966 r. Autor otrzymał za nią Nagrodę Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Bogatą *Bibliografię prac Józefa Miąso za lata 1958–2003* zebrała Ewelina Tylińska, w: *Historia Społeczeństwo. Wychowanie. Księga Pamiątkowa* (2004, s. 23–34).

\*  
\*   \*   \*

Jako twórca i kierownik Pracowni prof. Łukasz Kurdybacha kontynuował i rozwijał w Warszawie badania nad historią oświaty i wychowania w duchu i rozumieniu Stanisława Łempickiego i Stanisława Kota. Łempicki był wybitnym znawcą dziejów kultury i oświaty, uważanym za twórcę polskiej historii wychowania, profesorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kierownikiem katedry Historii Szkolnictwa i Oświaty, redaktorem i współtwórcą wydawanej w Warszawie – w formie kolejnych zeszytów – od 1933 r. aż do 1939 r. *Encyklopedii wychowania* (Łempicki, 1933–1939). Z kolei Stanisław Kot, historyk kultury i wychowania oraz polityk – działacz ruchu ludowego, był profesorem UJ. Był też autorem jednego z najlepszych polskich podręczników historii wychowania (Kot, 1924; 1934)<sup>6</sup>. Łempicki i Kot historię wychowania uważali za subdyscyplinę nauk historycznych, autonomiczną, nomotetyczną, która bada zagadnienia pedagogiczne metodami historycznymi, w kontekście społecznym i kulturalnym epoki w danym czasie i na danym obszarze, zgodnie ze stanem przemian i potrzeb ekonomiczno-społecznych określonego środowiska, z poziomem nauki, filozofii, kultury, prawa i polityki. Uważali też, że powinna stanowić jeden z podstawowych przedmiotów w kształceniu nauczycieli. Zakres pola badawczego historii wychowania obejmuje zarówno praktykę, jak i teorię pedagogiczną, a badania muszą być opierane na materiałach źródłowych<sup>7</sup>. Kot pisał, że historia wychowania nie może być historią „pedagogiczną”; *musi być niezależną, samodzielną, obiektywną historią opartą na krytycznym wyzyskaniu najpełniejszego materiału źródłowego [...] ujmującą związek ideałów i środków wychowania z całokształtem zjawisk rzeczywistości historycznej* (Kot, 1934, t. I, s. 10, 11; Miąso, 2000, s. 161).

Takie poglądy na temat historii oświaty i wychowania (bez odwoływania się do wskazań metodologii marksizmu-leninizmu)<sup>8</sup> przejął od Kurdybachy i rozwijał Józef Miąso. Rozumiejąc konieczność poszerzania pola badawczego dyscypliny m.in. włączał też w jej zakres pedagogikę jako naukę, w celu ukazania przemian, ścierania się koncepcji, ich przyczyn i skutków. Uważał też, że w miarę badań i poszerzania wiedzy następować mogą przewartościowania poglądów, a uczoney ma prawo modyfikować swoje wcześniejsze opinie.

<sup>6</sup> Publikacja wielokrotnie wznawiana; ostatnie wydanie – Warszawa 1996. S. Kot z powodów politycznych (m.in. krytykował jędrzejewiczowskie reformy szkolne 1932–1930), pod pozorem reorganizacji katedr na UJ, w 1934 r. został przymusowo przeniesiony na emeryturę. W 1937 r. został nawet aresztowany. Podczas wojny był dwukrotnie ministrem w rządzie emigracyjnym w Londynie i ambasadorem RP w ZSRR.

<sup>7</sup> Sprawy wyodrębniania się historii wychowania z nauk historycznych i pedagogicznych jako odrębnej dyscypliny oraz kontrowersje związane z przedmiotem badań i ich metodologią w sposób klarowny porządkuje Krzysztof Jakubiak w rozprawie *Kształtowanie podstaw metodologicznych i dydaktycznych historii wychowania w II Rzeczypospolite* (2000, s. 177–188).

<sup>8</sup> Odwoływanie się Ł. Kurdybachy do metodologii marksistowskiej było trybutem, który składał decydem w zamian za umożliwienie mu pracy badawczej i akademickiej. Od nas takich deklaracji nie wymagał (Bartnicka, 2004, s. 127).

Tymczasem pomiędzy Ł. Kurdybachą a Bogdanem Suchodolskim, kierownikiem Zakładu Historii Nauki PAN, powstał ostry spór dotyczący poglądów na historię oświaty i wychowania jako przedmiot badań. Spór dotyczył pola badawczego, metodologii, wartości historii wychowania jako dyscypliny naukowej. B. Suchodolski rozróżniał dwa typy historii wychowania: „historyczny” i „pedagogiczny”, i związane z tym dwa kierunki badań historyczno-oświatowych. Jeden był związany z naukami historycznymi, drugi – teoretyczno-filozoficzny – z badaniem idei i myśli pedagogicznej<sup>9</sup>. Suchodolski w 1948 r. wrócił do przedwojennych kontrowersji pomiędzy pedagogami (byli między nimi poważni pedagodzy, jak: Bogdan Nawroczyński, Sergiusz Hessen, Stefan Rudniański, Władysław Spasowski), którzy skłaniali się do poglądu o współistniejących dwóch typach historii wychowania: „pedagogicznej”, pozwalającej na wydobywanie z przeszłości tego, co jeszcze żywe i wartościowe, w tym przydatnych pedagogom dziejów doktryn pedagogicznych, oraz historii wychowania „opisowej”, faktograficznej, wymagającej badań źródłowych według metodologii nauk historycznych, a tym samym mniej przydatnej pedagogom. Już przed wojną – jak się wydaje – zwyciężyła koncepcja Łempickiego i Kota, ale także Heleny Radlińskiej zwracającej uwagę na historię wychowania i oświaty pozaszkolnej i Hanny Pohoskiej i Jana Hulewicza – występujących przeciw ahistoryczności koncepcji „historii wychowania pedagogicznej”. Kot kładł nacisk na badanie historii wychowania jako funkcji społecznej, bardzo ważnej dla wytwarzania kultury pedagogicznej i rozumienia wychowania w jego związku z epoką, zagadnieniami społecznymi i w rozwoju perspektywicznym<sup>10</sup>. Spór dotyczył przydatności historii wychowania w kształceniu pedagogicznym.

Tezę artykułu B. Suchodolskiego *O nowy typ historii wychowania* w 1948 r. „o dwojakim typie historii wychowania” (historii „kronikarskiej” i „pedagogicznej historii wychowania”) skrytykował Jan Hulewicz, stwierdzając, że jest to aktualizacja sporu przedwojennego w *oparciu o odmienny kontekst społeczny nowej rzeczywistości politycznej po r. 1945* (Suchodolski, 1948, s. 197–216; Hulewicz, 1965, s. 273–285). Jednakże wypowiedź B. Suchodolskiego podchwyciło wielu pedagogów. I to ona stała się jedną z przyczyn konfliktu między Łukaszem Kurdybachą a Bogdanem Suchodolskim.

J. Miąso stwierdza, że z czasem Bogdan Suchodolski zmienił swój pogląd na podział historii wychowania na „pedagogiczną” i „kronikarską”. Zdawał sobie sprawę, że wiele prac zaliczanych do tzw. pedagogicznej historii wychowania nie posiada prawie żadnej wartości poznawczej, gdyż ich autorzy nie wyróżniają się ani głębszą wiedzą pedagogiczną, ani też historyczną, a jego teza

---

<sup>9</sup> Spory o to, czym jest i czym być powinna historia wychowania oraz jakie wartości poznawcze i ideowe powinna wносить do kształcenia nauczycieli, trwają od ponad stu lat. Można mieć wrażenie, że niechęć pedagogów do uznania tych wartości dla kształcenia nauczycieli podsycana jest świadomością, że historia wychowania pojmowana szeroko wymagałaby zwiększenia liczby godzin wykładów i ćwiczeń oraz ograniczenia czasu dla bardzo nieraz rozbudowanych innych zajęć na studiach pedagogicznych.

<sup>10</sup> Jak się wydaje, były jednak wewnętrzne różnice w obrębie tego zasadniczego podziału. Ale to są sprawy do dalszych badań.



z 1948 r. stanowi *wygodny parawan zasłaniający ich przed krytyką naukową* (za: Miąso, 2000, s. 162). Suchodolski wiedział, że na Zachodzie tradycyjnie pojmowana historia wychowania, związana z instytucjami kształcącymi nauczycieli, uprawiana głównie jako nauka pomocnicza na studiach pedagogicznych, jest mocno krytykowana, a dobrze rozwija się tam, gdzie jest związana z naukami historycznymi. Brak równowagi między badaniami myśli i idei pedagogicznych – w porównaniu z niedostatkiem badań nad rzeczywistością szkolną – jest rezultatem faktu, że do badań nad teorią jest sporo łatwo dostępnych materiałów źródłowych, a do badania realiów często brak materiałów, źródła wymagają stosowania metod historycznych – skomplikowanych, pracochłonnych i żmudnych badań, przedzierania się przez trudno czasem dostępne archiwalia (Suchodolski, 1948)<sup>11</sup>.

Relacja o sporach wokół przedmiotu i problemów badawczych historii oświaty i wychowania oraz obserwowanie zmiany w podejściu Suchodolskiego do badań nad szkolną codzienną rzeczywistością – od dosyć lekceważącego stosunku do przyznania tym badaniom wartości – skłoniła Józefa Miąso do wypowiedzi o charakterze ogólnym: Profesor wyraził swoje głębokie przekonanie, że wielcy uczeni, poszukujący przez całe życie prawdy, nie traktują wszystkich swoich wypowiedzi jako sądów trwałych i niepodważalnych (Miąso, 2000, s. 162).

\*  
\*   \*  
\*

Józef Jan Miąso urodził się w Witkowicach, bardzo starej wsi królewskiej, która już w XIV w. posiadała kościół parafialny<sup>12</sup>. Obecnie jest ona częścią miasta Ropczyce, które prawdopodobnie w wieku XIII było osadą przy przeprawie przez rzekę Wielopolkę (Brzeźnicę). Osada musiała być zamożna. Leżała na przecięciu ważnych szlaków handlowych z Rusi przez Kraków na Śląsk i z Węgier przez Krosno do Sandomierza. Król Kazimierz Wielki w roku 1362 r. lokował Ropczyce na prawie miejskim magdeburskim. Mimo najazdów ruskich i tatarskich oraz klęsk żywiołowych (zarazy, pożary itp.) miasto do XVI wieku włącznie rozwijało się dobrze. Zostało starostwem niegrodowym. Podupadło dopiero w XVII w., zwłaszcza w drugiej jego połowie, po napadach wojsk szwedzkich i Siedmiogrodzian. W czasie pierwszego rozbioru Polski znalazło się pod zaborem austriackim jako niezbyt zamożne, prowincjonalne miasteczko galicyjskie, chociaż chyba nie całkiem „zabite deskami”.

Przez cały okres zaborów, od 1772 r. do 1918 r., w Ropczycach miał siedzibę garnizon wojskowy. Przez miejscowość przechodził zbudowany w końcu

---

<sup>11</sup> J. Miąso na podstawie długoletniej współpracy z B. Suchodolskim w IHNOiT stwierdza, że Suchodolski z czasem zrewidował swoje poglądy (Miąso, 2000, s. 161–162).

<sup>12</sup> Profesor Miąso za swoją ziemię ojczystą, do której jest bardzo przywiązany, uważa ziemię ropczycką, która wydała wielu ludzi kultury i paru profesorów uniwersyteckich, zajmujących się dziejami oświaty: Stanisława Kota w Krakowie, Kazimierza Kubika w Gdańsku, Stanisława Gawlika w Opolu i Stanisława Litaka w Lublinie (KUL). Inne wielkie nazwiska uczonych i ludzi kultury pochodzących z Ziemi Ropczyckiej to Józef Mehoffer, Tadeusz Kantor, Karol Olszewski i Tadeusz Sinko.

XVIII w., na polecenie cesarzowej Marii Teresy, trakt cesarski z Bielska przez Wadowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów i Przemyśl do Lwowa. W połowie XIX w. były Ropczyce miastem powiatowym, ale linia kolejowa z Krakowa do Lwowa miasto ominęła. W czasie I wojny światowej miasto przechodziło z rąk do rąk walczących stron, były palone i grabione. W czasy II Rzeczypospolitej niewielkie miasteczko weszło bez wodociągów, kanalizacji, elektryczności, porządnych dróg i chodników na ulicach. Ponadto rozwojowi gospodarstwu nie sprzyjał też brak komunikacji kolejowej. W niezbyt ludnym, zacofanym miasteczku (mniej niż 4000 tysięcy mieszkańców, głównie chłopomieszczan) rozwijało się jednak szkolnictwo. Już na początku II RP działały tu dwie szkoły średnie: ośmioletnie Koedukacyjne Miejskie Gimnazjum Klasyczne z prawami państwowymi i Miejskie Żeńskie Seminarium Nauczycielskie. Budowane było gimnazjum ogrodnicze. Reforma jędrzejewiczowska doprowadziła do likwidacji seminarium nauczycielskiego, a gimnazjum przekształciła w 4-letnią szkołę ogólnokształcącą bez praw, ostatecznie nie powstało też gimnazjum ogrodnicze. Rozbudowa szkół w Dębicy spowodowała, że tam poprzynosili się nauczyciele starszych klas. W 1936 r. do Dębicy przeniesiono też siedzibę starostwa. Kryzys ekonomiczny doprowadził do buntu chłopów – mieszkańców okolicznych biednych i przeludnionych wsi – sprzeciwiających się ciężarom podatkowym. Bunt został przez policję krwawo stłumiony w 1936 i 1937, co nie poprawiło sytuacji. Dodatkowo wspomniany brak komunikacji zdecydował, że budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego nie objęła okolic Ropczyc. Miasto zaczęło się odradzać dopiero po wojnie.

\*  
\*   \*  
\*

Józef Jan Miąso był najmłodszym z czworga dzieci Michała Miąso, syna kościelnego. Ojciec Józka jako żołnierz armii austriackiej dostał się do niewoli rosyjskiej, z której uciekł i po długiej tułaczce wrócił do domu. Jako ochotnik brał udział w wojnie 1920 r. z bolszewikami, został ranny i *powrócił do domu o kulach. Dostał posadę dróżnika, stając się funkcjonariuszem państwowym. Mieliśmy z tego tytułu pewne przywileje – zniżki na bilety kolejowe i bezpłatną opiekę lekarską* (Miąso, 2019, s. 118–119). W rodzinie nie było tradycji kształcenia dzieci ponad szkołę powszechną. Z rodzeństwa Profesora najstarszy brat Jan został organistą; drugi – Stanisław – ukończył dwie klasy liceum mechanicznego (aresztowany za działalność polityczną wiele lat spędził w więzieniu). Jako pierwsza w rodzinie, na rok przed wojną, do gimnazjum ogólnokształcącego w Ropczycach zaczęła uczęszczać siostra – Józefa Maria. Było to możliwe dzięki pomocy finansowej babki, która ze swojej wdowiej renty po kolejarzu opłacała jej czesne. A najmłodszy z rodzeństwa, Józef, jak wiemy, został uczniem i profesorem uniwersyteckim i w Polskiej Akademii Nauk.

Ale wcześniej Józef Jan uczęszczał przez rok do „ochronki”, a w 1936 r., jako sześciolatek, rozpoczął naukę w rodzinnych Witkowicach – w pięknej, murowanej szkole, zbudowanej w 1890 r., dziś już zabytkowej. W wyniku reformy

jędrzejewiczowskiej placówka została szkołą powszechną I stopnia czteroklasową, z siedmioletnim okresem nauczania. Po czteroletniej nauce w Witkowicach w 1940 r. Józef został zapisany przez rodziców do siedmioletniej, siedmioklasowej w szkoły w Ropczycach, która do wojny była szkołą męską o wysokim poziomie nauczania. Uczyło tu kilkunastu dobrze wykształconych nauczycieli. Podczas okupacji Niemcy bardzo ograniczyli program, ale o ile to było możliwe, nauczyciele, zamiast uczyć z osławionego „Steru”, organizowali głośne czytanie utworów pisarzy polskich, zwłaszcza nowel H. Sienkiewicza. Przy okazji przemycali uczniom nieco wiadomości o autorach i o Polsce. Świadectwo ukończenia szkoły powszechnej Józef Miąso otrzymał 30 czerwca 1943 r. O ile był dobrym uczniem w Witkowicach, o tyle świadectwo ukończenia szkoły miał kiepskie i poza religią przeważnie trójkowe. Sytuację dobrze odzwierciedla relacja Profesora o tym, że gdy jeden ze stojących pod szkołą żołnierzy niemieckich wyjął mu z ręki to świadectwo i zapoznał się z jego treścią, *oświadczył, że gdyby był moim ojcem, to by mnie zabił* (2019, s. 130). Siódmą klasę Józef Miąso ukończył, mając lat 13. Ciepłe i wdzięczne są w większości wspomnienia Józka o uczących go młodych nauczycielach i nauczycielkach, wykształconych w galicyjskich seminariach nauczycielskich. Potem, przez jeden rok, uczył się sam w domu, z podręczników siostry, i zachłannie czytał literaturę piękną i przygodową.

Ten roczny okres samokształcenia był czasem intensywnej nauki. Józef czytał utwory Sienkiewicza, Żeromskiego, Prusa, T. T. Jeża, książki o Indianach i szlachetnych kowbojach, o Dzikim Zachodzie, żywoty świętych i wspomnienia misjonarzy. Książki pożyczał mu ksiądz proboszcz oraz znajomi z własnych biblioteczek. Profesor przyznaje, że wielu autorów nie pamięta, bo najczęściej interesowała go treść i tytuł, a nie autorzy. Te bardzo różnicowane, nieraz naiwne, a nieraz trudne lektury świetnie uzupełniały się z usystematyzowaną wiedzą przyswajaną z podręczników. Dawały wykład dostosowany do wieku ucznia i zaspakajały chłopięcą i młodzieńczą potrzebę przygody. Książki – wolne lektury wyrabiały też potrzebę i nawyk czytania, ukazywały świat odległy od rodzinnej wsi, miasteczka, najbliższego otoczenia. Rozwijały wyobraźnię. Wyprowadzały w szeroki świat, na odległe lądy, w inne kultury, budziły ciekawość i potrzebę poznawania, poszerzały horyzonty. Rozwijały zmysł sprawiedliwości, potrzebę szlachetności, współczucie dla cierpiących, ale też poruszały problemy walki o niepodległość. Ten okres miał poważny wpływ na późniejszą drogę życiową Profesora, który poznawał w ten sposób świat, zaspakajał potrzebę przygód, a dzięki podręcznikom zdobywał umiejętność skupionej samodzielnej pracy umysłowej. Uczył się historii starożytnej Grecji, poznawał mity, historię i geografii Polski. Inna sprawa, że te podręczniki musiały być bardzo dobrze opracowane i ciekawie napisane, skoro chłopiec mógł z nich samodzielnie się uczyć. Na pewno uczyły systematyczności. Rozbudzały zainteresowania, pęd do wiedzy i szacunek dla nauki. Były odtrutką na ciężki los rodziny i kraju. Musiał dużo widzieć, rozumieć i przeżyć, bo czas wojny do tego zmusza. Profesor zresztą sam o tym pisze, że nie dane Mu było normalne dzieciństwo

– zabrała je wojna, podczas której dojrzewanie odbywało się w trybie przyspieszonym. Jako piętnastolatek był zapewne bardziej dojrzały i samodzielny, i przyzwyczajony do wysiłku umysłowego, niż dziś Jego rówieśnicy. Wiedział, że chce się dalej uczyć i studiować.

Po wyparciu Niemców na wyzwolonych terenach zaczęto odbudowywać szkoły. W Ropczycach nie od razu odbudowano szkołę średnią ogólnokształcącą, dlatego Józef Miąso zapisał się do Gimnazjum Mechanicznego by – jak brat Stanisław – pójść drogą kształcenia zawodowego (rodziców nie było stać na utrzymanie Go w gimnazjum w Dębicy). Jednak marzył o studiach wyższych, więc gdy reaktywowano Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Kostki w Ropczycach, od razu tam się przeniósł. Trafił do bardzo dobrej szkoły średniej, która mogła pochwalić się doskonałymi nauczycielami – entuzjastami potrafiącymi zafascynować uczniów swoimi przedmiotami. Szczególnie serdecznie wspomina Profesor historyczkę Marię Waydowską, absolwentkę Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, polonistkę Marię Lachman – absolwentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego i uczennicę Ignacego Chrzanowskiego, wychowawcę i łacinnika Kazimierza Gródeckiego, nauczyciela matematyki i fizyki Stanisława Viscardiego oraz prefekta ks. Michała Siewierskiego. Mimo trudności materialnych w szkole tej w 1950 r. zdał „piątkowo” maturę. Jednak z powodu antypaństwowej działalności brata w tajnej organizacji uczniowskiej nie mógł liczyć na bezpłatne studia w którymś z uniwersytetów państwowych. Ostatecznie został przyjęty na Katolicki Uniwersytet Lubelski – uczelnię prywatną, bez uprawnień do nadawania stopni naukowych – na studia historyczne I stopnia ze specjalnością pedagogiczną. Ukończył je w 1953 r., dostał dyplom i skierowanie na studia magisterskie. Na KUL-u na historii profesorami byli znakomici nauczyciele akademicy i uczeni, jak np.: ks. prof. Mieczysław Żywczyński, prof. prof. Czesław Strzeszewski, Leon Białkowski, Zdzisław Papierkowski czy życzliwie wspierający ambicje naukowe Józefa Miąso prof. Andrzej Wojtkowski.

Uniwersyteckie studia historyczne – według obowiązujących od 1949 r. przepisów – zostały podzielone na dwa poziomy. Studia I stopnia, trzyletnie, kończyły się dyplomem, po którym absolwenci otrzymywali nakazy pracy. Bardzo nieliczni mogli podjąć półtoraroczne lub dwuletnie studia II stopnia (magisterskie) i – ewentualnie – starać się o przyjęcie na 2–3-letnie studia doktorskie (nazywane wtedy kandydackimi). Ich ukończenie uprawniało do pracy dydaktycznej i badawczej na wyższych uczelniach. Ta struktura spowodowała tak poważne obniżenie poziomu absolwentów studiów historycznych, a zatem i nauczycieli, że w *Ustawie o szkolnictwie wyższym z 15 grudnia 1951 r.* powrócono do jednolitych magisterskich, czteroletnich studiów kształcących zarówno przyszłych nauczycieli szkół średnich, jak i ambitną młodzież dążącą do podjęcia studiów doktorskich. *Ustawa* weszła w życie w 1952 r. W tym samym czasie w Instytucie Historycznym UW otworzone zostało półtoraroczne seminarium, specjalnie dla zdolnej młodzieży z dyplomami ukończenia studiów I stopnia.

Po śmierci Józefa Stalina rozluźniły się trochę rygory polityczne ograniczające dopuszczanie do studiów magisterskich, także w odniesieniu do absolwentów KUL-u. W roku akademickim 1953/54, gdy zaczynałam przygodę z historią na Uniwersytecie Warszawskim, Józef Miąso z grupą podobnych mu absolwentów KUL (znaleźli się tu ludzie o zdecydowanych zainteresowaniach naukowych, m.in. Alina Aleksandrowicz – historyk i socjolog literatury polskiej, Jerzy Kowalczyk – historyk sztuki, Jan Strelau – psycholog), mających „haki” polityczne lub pochodzeniowe, przyjechał do Warszawy i rozpoczął półtoraroczne „studia II stopnia” w Instytucie Historycznym na Wydziale Historycznym UW.

Trafił bardzo dobrze. Grupa magisterska była niewielka, ale złożona z bardzo zdolnej, ambitnej i pracowitej młodzieży. Instytutem Historycznym kierował prof. Tadeusz Manteuffel, który potrafił zapewnić Instytutowi nie tylko stosunkowo młodą kadrę dydaktyczną, już wtedy świetnie się zapowiadającą naukowo, ale także zorganizował dobrze zaopatrzoną naukową bibliotekę historyczną (słynne „lektorium”). Ponadto profesor starannie opiekował się seminarium magisterskim i dbał o zachowanie rygorów naukowych, wysoki poziom zajęć, a także uczestniczył w każdym egzaminie magisterskim. Żywo interesował się także sprawami bytowymi magistrantów. Był człowiekiem bardzo dobrym, szlachetnym i wrażliwym, chociaż z pozoru mało przystępnym. Profesor Tadeusz Manteuffel był też świetnym organizatorem, bardzo wymagającym jako profesor, ale życzliwym wobec młodych ludzi. Stanowił wzór uczonego i profesora. Rozumiał studentów, których kształcił i wychowywał, traktując ich jednocześnie rzeczowo, bez roztkliwiania się, ale sprawiedliwie. Profesor Miąso określił Tadeusza Manteuffla jako troszczącego się o rzeczywiste potrzeby studentów człowieka „gorącego serca”<sup>13</sup>.

W grupie magisterskiej, do której trafił Józef Miąso, znaleźli się m.in.: Bronisław Geremek, Krzysztof Groniowski, Jerzy Holzer, Andrzej Poppe, Mieczysław Tanty, Andrzej Wyrobisz i Janusz Żarnowski. Inteligentni, zdolni i pracowici, wszyscy poszli drogą naukową, zostali profesorami uniwersyteckimi. Student Józef Miąso uczęszczał na trzy semina: profesora Henryka Jabłońskiego, uczonego i polityka, zajmującego się historią Polski współczesnej (który podczas wojny walczył w ruchu oporu we Francji). To prof. H. Jabłoński zainteresował swego seminarzystę sprawami szkolnictwa. Z kolei na seminarium prof. Stanisława Herbsta Miąso mógł pogłębiać zainteresowania dziejami miast, historią kultury, i – może – dziejami wojskowości. Uczęszczał też na semina prof. Rafała Gerbera. Formalnie Gerber był profesorem historii powszechnej najnowszej. Jego pasją były jednak dzieje szkolnictwa, Uniwersytetu Warszawskiego oraz archiwa. Studia magisterskie trwały zaledwie półtora roku, ale na pewno nie zawężyły magistrantom horyzontów umysłowych! W 1955 r. magister Miąso otrzymał etat asystencki w Pracowni.

---

<sup>13</sup> Usłyszałam to, gdy 18 listopada 2016 r. rozmawiałam z prof. Miąso o dziejach IH UW (por. Bartnicka, 2017, s. 160).

\*  
\*   \*  
\*

W drugiej połowie lat 50. ubiegłego wieku i na przełomie lat 50. i 60. koncepcja historii wychowania i plany rozwoju Pracowni były obiecujące. W placówce lub we współpracy z nią przygotowywano publikacje monograficzne, z których narodziła się seria „Monografie z Dziejów Oświaty” (od 1957). W 1958 r. powstał rocznik „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, a rok później seria wydawnicza źródeł „Archiwum Dziejów Oświaty”. Wydawnictwa te pozwalały naukowcom z Pracowni (a także asystentom oraz badaczom współpracującym z placówką) publikować wyniki badań. Zespół – początkowo czteroosobowy, niemający nawet własnego lokalu, nie mówiąc już o sprzęcie i zapleczu naukowym – ostatecznie otrzymał pomieszczenia w Pałacu Kultury i Nauki, a potem w Pałacu Staszica. Przez ten czas powstawała biblioteka (w starych dokumentach są przechowywane inwentarze sporządzane przez Józefa Miąso oraz Irenę Szybiak) Pracowni, a Ł. Kurdybacha – szef placówki – która miała obiecane etaty dla nowych pracowników – zaczął planować przygotowanie kilkutomowej, wieloautorskiej syntezy historii wychowania. W zamierzeniach tych z pewnością utwierdzały go publikacje, które uwidaczniały potencjał Pracowni i perspektywy rozwoju badań i całej dyscypliny.

\*  
\*   \*  
\*

Na początku lat 60. XX wieku z okresu tworzenia się Pracowni w latach 1953–1955, pozostało już właściwie tylko trzy osoby: prof. Łukasz Kurdybacha, dr Bella Sandler po Uniwersytecie Wrocławskim, uczennica prof. Stanisława Tynca, i dr Józef Miąso – uczeń prof. Henryka Jabłońskiego, absolwent Instytutu Historycznego. W latach 1962–1963 do Pracowni przybyło jednak troje nowych pracowników: Irena Szybiak, absolwentka Wydziału Pedagogiki i Psychologii UW i Kalina Bartnicka – absolwentka historii i historii sztuki UW, które dołączyły do zespołu jako asystentki, oraz „cenny nabytek” z Lublina – zdolny i dojrzały już historyk wychowania dr Karol Poznański, uczeń prof. Jana Dobrzańskiego z UMCS-u. Indywidualne czteroletnie studia doktoranckie odbywali w Pracowni Józef Krasuski i Feliks W. Araszkiewicz., obydwoj po warszawskiej pedagogice. Związana z nami była też Łucja Borodziejowa, w latach 1962–1965 przebywająca za granicą. Chyba właśnie w tym okresie w PDO zaczął się tworzyć niezwykle koleżeński, solidarny i zgrany zespół, którym zasłynęliśmy w środowisku historyków wychowania. W skład naszej grupy wchodził: dr Leonard Grochowski (zwany Piotrusiem), uczeń ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego z Lublina, mgr Wanda Garbowska, historyczka po Uniwersytecie Warszawskim, doc. Tadeusz Bieńkowski, filolog klasyczny, znawca szkolnictwa i nauki staropolskiej, dr Stanisław Mauersberg – bliski współpracownik prof. Falskiego, mgr Wojciech Grzelecki, mgr Janina Chodakowska po warszawskiej pedagogice, a z Krakowa, po Uniwersytecie Jagiellońskim, mgr Katarzyna Dormus i mgr Ryszard Terlecki. Do tego kształtującego się od lat 60. do 80. XX wieku zespołu należy dodać mgr.

Leszka Zasztowta, mgr Joannę Schiller de Schildenfeld i mgr. Jana Piskurewicza – wszystkich po studiach w Instytucie Historycznym UW. Wszystkie te osoby odegrały poważną rolę w dalszym rozwoju Pracowni, potem Zakładu, a wreszcie Instytutu Historii Nauki.

\*  
\*   \*  
\*

W przyjaznej atmosferze Pracowni, a potem – po powstaniu Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki – Zakładu Dziejów Oświaty szybko aklimatyzowała się większość nowych kolegów, choć profesor Łukasz Kurdybacha był zwierzchnikiem bardzo wymagającym i niełatwym w kontaktach, z uporem dążącym do realizacji swojej wizji historii wychowania. Podstawy stworzył bardzo starannie i umiejętnie, gromadząc bibliotekę, organizując rejestrowanie materiałów źródłowych krajowych i zagranicznych, organizując kwerendy archiwalne i biblioteczne, gromadząc fotokopie i mikrofilmy, często wykorzystując możliwość zlecenia tych prac osobom spoza Pracowni. Ponieważ zespół pracowniczy był niewielki, i nie mieliśmy samodzielności w sprawach administracyjno-technicznych, zależąc we wszystkim od Wydziału I PAN, wiele trzeba było załatwiać „wewnętrznie”. Wymagało to od pracowników współpracy w takich obowiązkach, jak zbieranie bibliografii, opieka nad zbiorami bibliotecznymi, źródłowymi, mikrofilmami, sczytywanie tekstów przygotowywanych do druku, korekty (zwłaszcza gdy zaczęły się prace nad syntezą historii wychowania). Sprzyjało to wytwarzaniu się zrozumienia konieczności i umiejętności pracy zespołowej.

Tematy rozpraw doktorskich i habilitacyjnych przygotowywanych w Pracowni były rozległe i bardzo często wymagały wkraczania w niebadane przedtem lub mało spenetrowane obszary badań. Młodszy pracownicy zaczęli od zbierania bibliografii, przechodząc stopniowo do gromadzenia materiałów, opracowywania konspektów i przygotowywania kolejnych rozdziałów dysertacji. Były potem organizowane dyskusje na posiedzeniach całego zespołu pracowników. Profesor oceniał ostro i nieraz bardzo zgryźliwie. Toteż z reguły wszystkie „pierwsze redakcje” trafiały pod ocenę starszych kolegów. Pomocą koleżeńską wspomagali nas mający już doktoraty i przygotowujący rozprawy habilitacyjne Józef Miąso i Karol Poznański, zatrudniony w 1962 r. (*Reforma szkolna w Królestwie Polskim w 1862*, Wrocław 1968). Dopiero po ich wstępnej aprobacie swoje prace przedstawialiśmy profesorowi Kurdybasze. Wytworzył się wtedy zwyczaj koleżeńskiego dyskusowania o przygotowywanych artykułach i rozprawach – coś w rodzaju nieustannego, nieformalnego seminarium, który to zwyczaj przetrwał kilkadziesiąt lat. Trzeba przyznać, że prof. Kurdybacha dbał o rozwój podporządkowanych mu pracowników. Zlecał recenzowanie nowszej literatury naukowej, jeżeli była dostępna, zachęcał do pisania artykułów związanych z prowadzonymi badaniami, zachęcał do uczestnictwa w lektoratach języków obcych, pomagał przygotowywać do druku, ułatwiał wyjazdy do archiwów i bibliotek pozawarszawskich i – ewentualnie – za granicę, do Leningradu i Wilna. Weryfikował surowo, ale te prace, które akceptował, wstawiał do planów wydawniczych. Potrafił

też, po bardzo przykłej rozmowie, podnieść na duchu stłamszonego pracownika, otwierając mu perspektywy wydawnicze. Być może ten „zimny wychów” ze strony szefa wyrabiał dodatkowo solidarność zespołu jako odruch obronny. W każdym razie zawiązane w Pracowni kontakty i przyjaźnie, które przetrwały dziesiątki lat, przyciągały i wiązały z zespołem kolegów zwłaszcza ze środowisk wyższych uczelni. Pupilem profesora Kurdybachy był wtedy Józef Miąso, toteż kiedy ktoś mocno naraził się szefowi, Józek łagodził zdrażnienia. Kiedy w 1966 r. Józef Miąso objął kierownictwo Pracowni, miał już wśród nas ugruntowaną opinię jako życzliwy kolega i dlatego nie było trudności z zaakceptowaniem go w tej roli.

\*  
\*   \*

W latach 60. wśród decydentów politycznych zwyciężyła koncepcja tworzenia dużych instytutów, które miały podejmować centralnie ustalone problemy badawcze. Dzięki temu można było zacząć realizację pięknych i rozumnych projektów, wcześniej zbyt rozległych – wzięwszy pod uwagę ich pracochłonność – by ktoś podjął się ich realizacji. W tym czasie środowisko krakowskie po raz drugi przypuściło atak na koncepcje i działalność profesora Łukasza Kurdybachy po opublikowaniu pierwszego tomu *Historii wychowania*. Do normalnych kontaktów, a nawet współpracy i pomocy w „utrzymaniu przy życiu” Pracowni doprowadził Józef Miąso (Miąso, 2000, *passim*).

Powodem, dla którego pozwolono Pracowni istnieć, było dokończenie prac nad syntezą podjętą przez Kurdybachę i związanych z nim współpracowników. Dwa tomy podręcznika uniwersyteckiego pod red. Ł. Kurdybachy, obejmujące dzieje naszej dyscypliny od czasów pierwotnych po początek XX wieku w kontekście dziejów powszechnych do przełomu XIX i XX w., były już wówczas opublikowane (Kurdybacha, 1967)<sup>14</sup>. Tom trzeci (obejmujący dzieje oświaty i wychowania w XX wieku) był w stadium gromadzenia i opracowywania tekstów, kontynuowania badań nad różnymi problemami oświaty z czasów międzywojnia, wojny i okupacji oraz pierwszych lat powojennych w Polsce. Teksty i materiały do syntezy dziejów zamawiane u historyków z krajów demokracji ludowej były na ogół nie najwyższej próby i wymagały przepracowania lub uzupełniania dodatkowymi badaniami, czym musieli się zająć pracownicy i współpracownicy PDO. W trakcie prac w grudniu 1972 r. zmarł Ł. Kurdybacha – etatowo związany z Instytutem Pedagogiki na UW, ale nadal pozostający redaktorem syntezy i wydawnictw. Kierowanie pracami nad trzecim tomem syntezy przejął docent dr hab. (od 1973 r. profesor) Józef Miąso. Zajmował się także redagowaniem uzyskanych przez Kurdybachę po 1956 r. wydawnictw placówki: rocznika „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, serii „Monografie z Dziejów Oświaty”, a także sprawował pieczę nad serią wydawnictw źródłowych „Archiwum Dziejów Oświaty”<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Pierwsze wydanie tomu I, bez indeksu rzeczowego, ukazało się w 1966 r.

<sup>15</sup> W 1976 r. powierzył mi Profesor redakcję tego cyklu.



\*  
\*   \*  
\*

Mimo różnych kłopotów wyniki badań naukowych i przygotowywane do druku monografie, stanowiące potem podstawy do doktoratów i habilitacji, oraz mniejsze rozprawy i artykuły od początku lat 60. zaczęły potwierdzać wysoki poziom prac podejmowanych w PDO. Wyrażało się to w seriach wydawniczych „Monografii z Dziejów Oświaty” i „Archiwum Dziejów Oświaty” oraz w treści publikowanych w „Rozprawach z Dziejów Oświaty” mniejszych form (artykułów). Jednak nad Pracownią, wciąż pozostającą bardzo niewielką placówką naukową, wisiała groźba likwidacji. Konieczność dokończenia wydawnictwa już co najmniej połowie zrealizowanego – syntezy historii wychowania spowodowała, że prace nad III tomem syntezy stały się głównym argumentem za utrzymaniem PDO. Do pewnego stopnia na rzecz zachowania Pracowni przemawiała też zbliżająca się dwusetna rocznica utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Badania i publikacje związane z tą rocznicą prof. Kurdybacha wstawił do zadań PDO już na początku istnienia placówki i poczynił w tym kierunku spore i dosyć kosztowne przygotowania.

27 maja 1972 r. odbyło się ważne posiedzenie Rady Naukowej PDO. Dorobek, trudności i perspektywy placówki przedstawił J. Miąso. Rada Naukowa Pracowni (w której brali udział m.in.: prof. prof. Kamilla Mrozowska, Ryszard Wroczyński, Janusz Żarnowski, Rafał Gerber i bardzo już wtedy schorowany Łukasz Kurdybacha) wysoko oceniła osiągnięcia PDO. Według prof. J. Żarnowskiego *malutki zespół Pracowni zrobił bardzo dużo – produkcja imponująca, wartość naukowa bardzo wysoka. Chodzi teraz o to, by ten dorobek był uchroniony oraz, by zespół miał możliwości dalszego rozwoju*. Zebrani podkreślali ważność problematyki badawczej Pracowni, jej rolę integrującą środowisko, potrzebę stabilizacji zespołu. Biorący udział w posiedzeniu prof. Marian Wojciechowski oświadczył, że *Wydział I PAN przygląda się Pracowni z prawdziwą sympatią i śledzi jej wyniki z wielkim zadowoleniem* (Miąso, 2000, s. 155 i 156). Nowe władze Wydziału I: sekretarz (socjolog prof. Władysław Markiewicz i jego zastępca – bezpośrednio kierujący placówkami Wydziału – historyk prof. Marian Wojciechowski) rozumiały ważność i sens badań nad dziejami oświaty i wychowania, a także znaczenia historii wychowania w kształceniu nauczycieli. Uroczystości jubileuszowe związane z 200-leciem KEN sprzyjały zwiększaniu się w społeczeństwie zainteresowania przeszłością i przyszłością szkolnictwa. Tym niemniej przyszłość Pracowni stale była niepewna.

W 1973 r. miał odejść na emeryturę prof. Bogdan Suchodolski, długoletni kierownik Zakładu Historii Nauki i Techniki. Dalszy los jego Zakładu stawał się niepewny. Świadomy zagrożenia prof. Suchodolski zaproponował prof. Miąso połączenie wysiłków w obronie obydwu zagrożonych placówek, z perspektywą ich połączenia, *celem stworzenia tą drogą potężnego ośrodka badań nad dziejami nauki i edukacji, który można będzie przekształcić z czasem w instytut* (Miąso, 2000, s. 158). Taką koncepcję poparł Komitet Historii Nauki i Techniki PAN oraz Rada Naukowa Pracowni, z zastrzeżeniem, że od razu należy oficjalnie

potwierdzić rozszerzenie zakresu badań Zakładu o badania oświatowe, a w nazwie nowej placówki uwzględnić historię oświaty. Prof. Mrozowska stwierdziła, że takie połączenie byłoby celowe, ponieważ Zakład i Pracownia prowadzą pokrewne badania. *Trudno oddzielić oświatę od nauki. Tam placówka i dyscyplina znajdzie najlepsze warunki rozwoju* (Miąso, 2000, s. 159). Profesor Miąso w cytowanym artykule krótko tylko o tym napomknął, ale ten pomysł i jego realizacja były w znacznej mierze Jego osiągnięciem. Walczył o przetrwanie Pracowni Dziejów Oświaty, ale także o stworzenie dobrych warunków dla rozwoju historii wychowania i dla zespołu Pracowni. W cytowanym dorobku i sytuacji Pracowni napisał: *omówiłem główne zadania badawcze oraz przeszkody utrudniające ich wykonanie [...] zmniejszenie stanu zatrudnienia do 6 osób, ograniczenie pola badawczego do XX wieku, które pociągnęło [...] rozluźnienie kontaktów z innymi ośrodkami, brak dostępu do zagranicznych czasopism naukowych, oraz zbyt słabe zrozumienie potrzeb historii wychowania jako ważnej dyscypliny naukowej ze strony tzw. decydentów naukowych. Ten ostatni problem uznałem nawet za ważniejszy od „instytucjonalnego ustawienia” Pracowni* (Miąso, 2000, s. 155).

Dyskusje o dalszych losach obydwu placówek przeciągały się. Wreszcie, na zebraniu plenarnym Wydziału I, powołano Komisję w składzie: prof. prof. Henryk Barycz (nie brał udziału w posiedzeniach), Bogusław Leśnodorski, Bogdan Suchodolski, Kazimierz Wyka i Marian Wojciechowski, który przewodniczył Komisji (w jej posiedzeniach uczestniczył prof. Miąso). Ta wysunęła postulat, aby włączyć Pracownię Dziejów Oświaty do Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN z perspektywą rozwoju kadrowego połączonych placówek oraz szybkiego przekształcenia Zakładu w Instytut. Taki wniosek Wydział I PAN przedstawił Prezydium Akademii i przygotował jego uzasadnienie, podkreślając, że historia nauki i historia oświaty są pokrewnymi sobie subdyscyplinami nauk historycznych. *Złączenie w jedne ramy organizacyjne zapewni nierozproszony – lecz właśnie zintegrowany rozwój obu tych dziedzin humanistyki* (Uchwała nr 13/74 Prezydium PAN..., za: Miąso, 2000, s. 160). Stało się to podstawą uchwały Prezydium PAN 9 lipca 1974 r., powołującej Zakład Historii Nauki, Oświaty i Techniki. Jego kierownikiem został mianowany prof. Józef Miąso, który zachował jednocześnie funkcję kierownika Pracowni. ZHNOiT w 1977 r. został przekształcony w Instytut. J. Miąso w 1973 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1990 r. profesora zwyczajnego. Profesor Józef Miąso dbał o stworzenie najlepszych, jak na owe czasy, warunków rozwoju dla wszystkich kierunków badań prowadzonych w Zakładzie. Traktował sprawiedliwie pracowników PDO i ZHNOiT, nie faworyzując „oświatowców”, co ułatwiło integrację początkowo nie najlepiej do siebie ustosunkowanych zespołów<sup>16</sup>. Pracownię połączoną

<sup>16</sup> Niewątpliwie przyczyniła się do tego starannie kompletowana Rada Naukowa Zakładu i Instytutu, trafnie dobierani zastępcy szefa (do spraw naukowych i ogólnych) i stosunkowo spory zakres decyzyjności i samodzielności w sprawach naukowych i personalnych pozostawiony przez kierownika/dyrektora kierownikom Pracowni i Zakładów. Na pewno zadziałał także instynkt jednoczenia sił przeciwko niechętnym placówce „decydemtom”.

z Zakładem objął wspólny aparat obsługi administracyjno-technicznej, którego poprzednio nie miała, będąc całkowicie zależna w tym względzie od Wydziału I. Uprościło to kontakty z zagranicznymi instytucjami naukowymi, udział w życiu naukowo-organizacyjnym, a co najważniejsze – uprawniło Zakład do przeprowadzania doktoratów i habilitacji. Kierując Zakładem Dziejów Oświaty, prof. Miąso dążył do skonsolidowania polskich historyków wychowania średniego i młodszego pokolenia, do nawiązywania kontaktów i tworzenia platformy współpracy naukowej polskich historyków oświaty ze środowiskiem międzynarodowym historyków edukacji w trudnym dla nauki okresie. Działalność Profesora Miąso i rola, którą odegrał w ostatniej ćwierci ubiegłego wieku, jest godna podziwu nie tylko dlatego, że przyczynił się do rozwoju i przeprowadzenia Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN przez trudne lata 80. XX wieku. Nie tylko też z tego powodu, że dzięki Niemu rozwijała się koncepcja historii oświaty i wychowania w kierunku, który nadali jej Stanisław Lempicki i Stanisław Kot oraz że nie doszło do roztrwonienia dorobku Łukasza Kurdybacy i Bogdana Suchodolskiego – zaplecza badawczego historii wychowania i historii nauki, które obydwoj, niezależnie od siebie, utworzyli, w istotny sposób przyczyniając się do zachowania ich dla dalszych badań nad polską nauką i kulturą.

Dla historii wychowania szczególne znaczenie miały wysiłek i rezultaty osiągnięte przez Profesora Miąso na polu konsolidacji środowiska polskich historyków wychowania średniego i młodszego pokolenia oraz to, co zdołał, aby nawiązać kontakty i stworzyć platformę współpracy naukowej polskich historyków oświaty ze środowiskiem międzynarodowym historyków edukacji w trudnym dla wszystkich w kraju okresie. Te zagadnienia wydają się dziś niedoceniane przez młodsze pokolenie historyków wychowania, być może nawet zapomniane. Jednak pozostają bardzo ważne i dzisiaj, w czasach, w których coraz bardziej wyraźna staje się tendencja lekceważenia wysokiej kultury, humanistyki i roli profesorów pojmowanych nie jako wykonawców chwilowych i przemijających koncepcji decydentów: polityków i urzędników, lecz jako twórców wartości ponadczasowych, uczących poszukiwania i dochodzenia do prawdy. Do tego potrzebna jest solidarność i współpraca w skali globalnej, która przekłada się na siłę oddziaływania. W tym miejscu krótko tylko przypomnę dwie sprawy, których głębszą analizę trzeba odłożyć do odrębnej rozprawy.

Profesor Miąso doskonale rozumiał wagę współpracy międzynarodowej<sup>17</sup>. *Pracownia Dziejów Oświaty [...] była przez długi czas niemal całkowicie odizolowana od nauki światowej* – pisze Profesor (2000, s. 163). Nie było dostępu (albo był bardzo utrudniony) do historiografii i literatury naukowej. Poprawa nastąpiła w latach 70. i 80. ubiegłego wieku. W następnych dwóch dekadach doszło do nawiązania bezpośredniej współpracy z europejskimi i amerykańskimi ośrodkami naukowymi. Najpierw w Oksfordzie w 1978 r. powstał zespół roboczy do celów i statutu międzynarodowej organizacji historyków wychowania, w skład którego

<sup>17</sup> Jest to dziś aż nadto widoczne w świetle walki z ogarniającą cały świat pandemią koronawirusa.

wszedł m.in. Profesor Miąso. Potem doszło do spotkania w Warszawie. *Dodajmy* – pisze dalej J. Miąso – że w byłej Pracowni powstały projekty wszystkich dokumentów, które posłużyły później za formalną podstawę powołania do życia jesienią 1979 r. (w Leuven) międzynarodowej organizacji pod nazwą *The International Standing Conference for the History of Education* (2000, s. 163). W przypisie zaś dodaje informację, że w Warszawie, na koszt PAN, spotkali się wybitni historycy wychowania – profesorowie: Victor Karady z Francji, Manfred Heinemann z Republiki Federalnej Niemiec, James Lynch z Wielkiej Brytani, Maurits de Vroede z Belgii. Organizatorem i gospodarzem tego spotkania był J. Miąso. Do władz ISCHE na trzyletnią kadencję weszli profesorowie Tina Tomassi z Uniwersytetu Parmeńskiego, V. Karady, J. Lynch, M. de Vroede, Willem Frijhoff z paryskiego Institut National de Recherche Pedagogique i Józef Miąso z IHNOiT. Przewodniczącym gremium, które działa do dziś, został prof. uniwersytetu w Leicester Brian Simon. Od tej pory zaczęły się dosyć regularne spotkania, organizowane za granicą i w Polsce (w Jabłonie i w Krakowie – gdzie organizatorem i gospodarzem był nieżyjący już prof. Czesław Majorek z dzisiejszego Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN, wtedy członek zarządu ISCHE). Profesor Józef Miąso wciągnął do tej organizacji przedstawicieli nieco młodszego pokolenia, dziś już profesorów lub nawet emerytowanych profesorów, jak np.: prof. Irenę Szybiak, Kazimierza Puchowskiego, Juliana Dybca i piszącą te słowa.

Inicjatywę powołania polskiej organizacji historyków wychowania wysunął profesor Miąso na ogólnopolskiej konferencji zorganizowanej z myślą o przygotowaniu atlasu historycznego szkół polskich w 2000 r. w Pułtusku. Atlasu na razie jeszcze nie mamy, ale działa (bez żadnych dofinansowań) założone wtedy Towarzystwo Historii Edukacji, które w tym roku obchodziło jubileusz dwudziestolecia istnienia.

\*  
\*   \*  
\*

Zagadnienia i pokaźny dorobek w pracy dydaktycznej Profesora Miąso, walory i wartości jego publikacji naukowych, kwestie starannego warsztatu naukowego, stosunku do badań źródłowych i życzliwość w stosunku do młodzieży naukowej – to wszystko wymaga osobnych artykułów. Józef Miąso bardzo poważnie traktuje obowiązki wynikające z godności i odpowiedzialności związanych z tytułem profesora, i bardzo je sobie ceni. Ostatnią sprawą, o której na zakończenie tych rozważań chcę wspomnieć, jest droga, którą przebył chłopiec z galicyjskiej prowincji, aby stać się cieszącym się powagą, uznaniem i szacunkiem profesorem i uczonym.

Gdy magister, potem doktor Józef Miąso pracował już w PAN, kilkakrotnie wyjeżdżał na kwerendy w archiwach w Moskwie i przede wszystkim w Leningradzie, gdzie w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym znajdują się bogate materiały dotyczące polskiego szkolnictwa w XIX wieku. W latach 60. wyjechał (dzięki poparciu Tadeusza Manteuffla) do Chicago, na roczne stypendium Fundacji Kościuszkowskiej, gdzie badał szkolnictwo polonijne

w USA i historię wychowania w Stanach Zjednoczonych. Wielokrotnie odbywał też krótsze wyprawy badawcze do innych krajów, np. do Niemiec i Anglii. Był członkiem międzynarodowej grupy badawczej prowadzącej badania i cykliczne seminaria na temat mniejszości narodowych w Europie. Te kwerendy dały Profesorowi dobrą podstawę źródłową do prac na temat szkolnictwa w Polsce w XIX i XX wieku oraz do prac porównawczych tak praktyki, jak i organizacji szkolnictwa i problemów teoretycznych. Ma rozległą wiedzę, łatwość formułowania tematów i dużo zdrowego rozsądku. Jest bardzo uwrażliwiony na zagadnienia etyki badacza, profesora i uczonego, Droga naukowa, którą przebył, nie była łatwa, ale nie ulega wątpliwości, że wybrał ją świadomie, a osiągnięcia sprawiały mu radość i satysfakcję, którymi dzielił się z kolegami, uczniami i pracownikami.

Mam czasem wrażenie, może trochę irracjonalne, że wiąże się to ze specyficznym „duchem regionu”, z którego pochodzi, i do którego Profesor Józef Miąso jest bardzo przywiązany. Zajmując się historią uniwersytetów i nauki, szukam odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zostaje się wytrawnym badaczem, poważnym uczonym i „prawdziwym” (w ujęciu i rozumieniu klasycznym). Jest to problem na pewno bardzo szeroki, wiążący się z kwestiami osobowości: poczucia godności „zawodowej”, roli i odpowiedzialności profesora i uczonego, dodajmy – polskiego profesora, rozumiejącego swoją rolę społeczną, naukową i odpowiedzialność narodową. Odpowiedzi jest tyle, ilu mamy wybitnych profesorów. Jednym z nich jest na pewno Profesor Józef Jan Miąso z Ziemi Ropczyckiej.

## BIBLIOGRAFIA

Bartnicka K. (2004), *Łukasz Kurdybacha – twórca Pracowni Dziejów Oświaty (1907–1972)*, w: J. Schiller, L. Zasztowt (red.), *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*, Warszawa: Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN.

Bartnicka K. (2004), *Profesor Józef Miąso – historyk wychowania, oświaty, nauki. Uczony, mistrz, przyjaciel i kolega*, w: K. Bartnicka (red.), *Historia. Społeczeństwo. Wychowanie*, Pułtusk–Warszawa: Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieysztor w Pułtusku i Instytut Historii Nauki PAN.

Bartnicka K. (2017), *Profesor Tadeusz Manteuffel i Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Środowisko kształcące i wychowawcze w latach pięćdziesiątych XX wieku*, „*Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki*” nr 2.

Draus J. (1984), *Działalność oświatowa Ł. Kurdybachy w latach 1940–1946*, „*Rozprawy z Dziejów Oświaty*” t. XXVI.

Hulewicz J. (1965), *Nowy podręcznik historii wychowania*, „*Przegląd Historyczno-Oświatowy*” nr 2.

Jakubiak K. (2000), *Kształtowanie podstaw metodologicznych i dydaktycznych historii wychowania w II Rzeczypospolitej*, „*Rozprawy z Dziejów Oświaty*” tom XL.

Kot S. (1924), *Historia wychowania. Zarys podręcznikowy*, Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Poznań – Wilno – Zakopane: Nakład Gebethnera i Wolffa.

Kot S. (1934), *Historia wychowania*, t. I–II, wydanie drugie zmienione i rozszerzone, Lwów: Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.

Kurdybacha Ł. (1949), *Kuria Rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773–1783*, Kraków: Nakł. Polskiej Akademii Umiejętności.

Kurdybacha Ł. (red.) (1967), *Historia wychowania*, t. I–II, Warszawa: PWN.

Łempicki S. i in. (red.) (1933–1939), *Encyklopedia wychowania*, t. I–III, Warszawa.

Miąso J. (1976), *Wstęp do: Ł. Kurdybacha, Pisma wybrane*, t. I–III, Warszawa: WSiP.

Miąso J. (2000), *Pracownia Dziejów Oświaty Polskiej Akademii Nauk (1953–1974)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” tom XL.

Miąso J. (2004), *Garść wspomnień i refleksji*, w: J. Schiller, L. Zasztowt (red.), *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*, Warszawa: Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN.

Miąso J. (2018), *Engraved in memory. A fragment of autobiography*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 3–4.

Miąso J. (2019), *Zapiskane w pamięci. Fragment autobiografii*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” nr 3–4.

Miąso J. (b.d.), *Szkic do autobiografii* (msp.).

Schiller J., Zasztowt L. (red.) (2004), *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*, Warszawa: Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN.

Suchodolski B. (1948), *O nowy typ historii wychowania*, „Nowa Szkoła” nr 4.

Sygocki W. (2004), *Instytut Historii Nauki PAN w latach 1953–2003. Kalendarium*, w: J. Schiller, L. Zasztowt (red.), *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*, Warszawa: Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN.

Szulakiewicz W. (2006), *Historia oświaty i wychowania w Polsce (1944–1956)*, Kraków: Wydawnictwo WAM.

Tylińska E. (2004), *Bibliografia prac Józefa Miąso za lata 1958–2003*, w: K. Bartnicka (red.), *Historia Społeczeństwo. Wychowanie. Księga Pamiętkowa*, Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna imienia Aleksandra Gieysztora; Warszawa: Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk.

Zasztowt L. (2004), *Kilka refleksji na temat badań wschodnich w Instytucie Historii Nauki PAN*, w: J. Schiller, L. Zasztowt (red.), *Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w latach 1953–2003. Księga jubileuszowa z okazji pięćdziesięciolecia działalności*, Warszawa: Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN.

***Prof. Józef Miąso – on the occasion of the jubilee*****Summary**

**Aim:** The aim of the article is to present the profile of Prof. Józef Miąso and his scientific achievements against the background of the community of educational historians in Warsaw.

**Methods:** Methods appropriate to the history of education were used.

**Results:** The result of the considerations is to show the extensive scientific interests of Prof. Józef Miąso, as well as numerous scientific and research initiatives of education historians in the capital.

**Conclusions:** The article is an example of great involvement of researchers in the development of the history of Polish education.

**Keywords:** Józef Miąso, history of education, Department of the History of Education, school, environment.